W środku tygodnia pojawiłem się w Częstochowie na meczu Rakowa z Odrą. Dorzuciłem do groundhopperskiej kolekcji 249. boisko piłkarskie, na którym pooglądałem mecz. Okazało się, że trafiłem na historyczne spotkanie, bo pierwsze przy nowym oświetleniu. Przyszło to zobaczyć 4 tysiące widzów, czyli rekordowa, jak na ten sezon, liczba. Były też dwa autokary (na moje oko ze 110 osób) kibiców Odry. Był też aktywny Delegat. Piłkarsko bez fajerwerków. Taka typowa partia szachów. Dla mnie wyprawa skończyła się pechowo.



Kilka lat temu byłem na tym stadionie, ale było to zimą i nie w czasie meczu. Obejrzałem wtedy jakiś sparing, ale na boisku treningowym. Teraz widok tego stadionu zaskoczył mnie na plus. Jakoś wtedy dużo gorsze wrażenie na mnie zrobił. Oczywiście jak ktoś się na nim pojawi pierwszy raz, to nie uzna go za obiekt pasujący do czołowej drużyny I ligi.

Fanów gospodarzy wsparli fanatycy Chemika Kędzierzyn-Koźle. Przez większość meczu z trybuny tej było słychać niezły doping. Bardzo słabo pod tym względem wypadły pozostałe

trybuny, które prawie wcale nie włączały się w kibicowanie.

Kibice Odry niezły doping przeplatali dłuższymi przerwami.

Z obu stron nie było żadnych opraw. Było trochę wzajemnych bluzgów, ale można było się obawiać, że będzie ich więcej. Obie grupy włączyły się do akcji „Ostatni gwizdek. Nic o nas bez nas" i przez pierwsze 15 minut milczały.

Przed meczem Delegat poinformował fotoreporterów, że skoro nie ma wyznaczonych dla nich linii, to będą musieli siedzieć poza bandami reklamowymi, co znacznie oddaliło mnie od murawy.

Raków miał przewagę optyczną. Częściej był przy piłce i na połowie gości. Jednak z tego nic nie wynikało. Jedyną groźną sytuację miał po niewymuszonym błędzie Kowalskiego. Opolanie pozwolili gospodarzom grać piłką. Oddali im boki, a zagęścili środek. Ta taktyka pozwoliła im zachować czyste konto. Odra mało atakowała, ale stworzyła dwie sytuacje, przy których Niziołek i Wodecki byli bliscy pokonania bramkarza Rakowa, Szumskiego.

W przerwie meczu miałem okazję porozmawiać z Krzysztofem, który zarządza stronami Startu Namysłów w mediach społecznościowych.

Na stadionie był najbardziej rozpoznawalny kibic ... Górnika Zabrze. Ten, który kojarzy się z kogutami i dzwonkiem. Nazywa się Stanisław Sętkowski. Jego postać opisana jest na Wikipedii. Po meczu rozmawiał z piłkarzami Odry, którzy byli kiedyś w Górniku.

W Częstochowie byłem z trzema osobami z Opola. Niestety w Opolu o 23.00 rozkraczył mi się samochód i dalszą podróż do Nysy moje auto odbyło na lawecie. Na szczęście, dzięki assistance, za darmo. Przy okazji chciałem podziękować Panu, który z własnej inicjatywy

odholował mnie do najbliższej stacji benzynowej. Pamiętam tylko, że miał rejestrację DB. Wiem, że prawdopodobieństwo, że te moje podziękowania przeczyta jest bliskie zeru.

{morfeo 350}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przegladligowy.com **TUTAJ**

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}